

**Książki dla wszystkich.**

579



Cena 15 kop.

**LUDWIK KONDRATOWICZ**

(WŁADYSŁAW SYROKOMŁA)

# **WYBÓR POEZJI**

**CZĘŚĆ II**

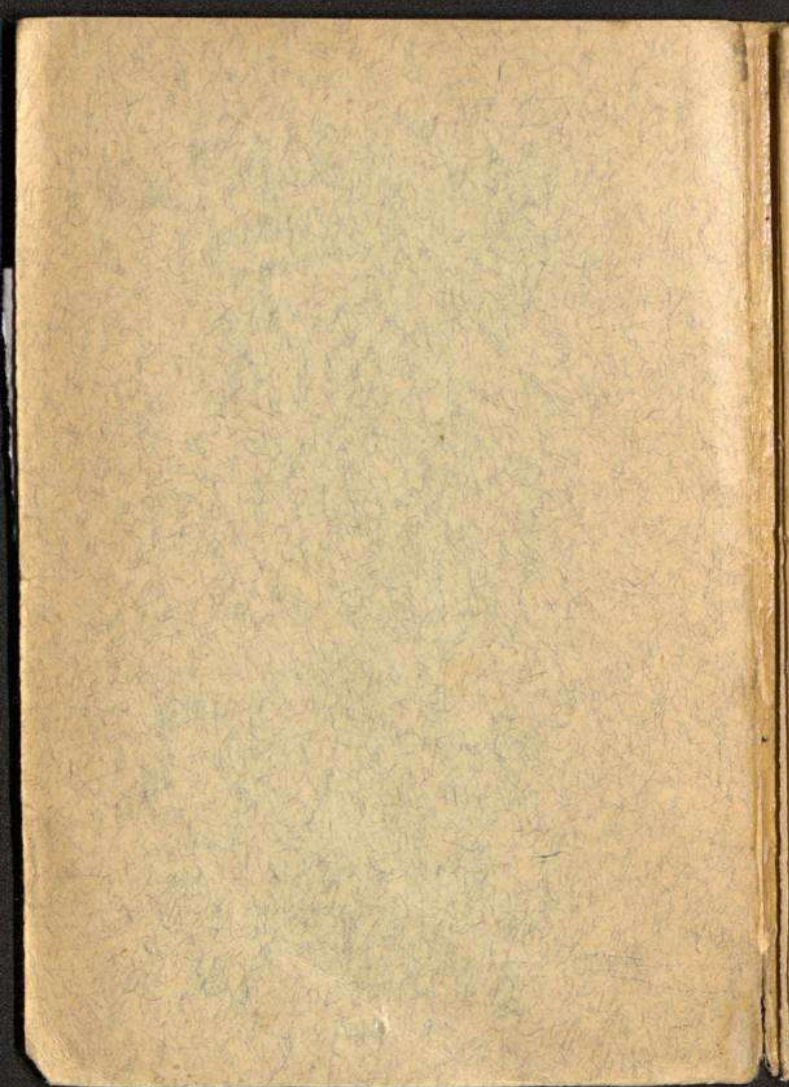
**GAWĘDY LUDOWE**



Wydawnictwo **M. ARCTA** w Warszawie

w Galicji 40 hal.

|| 579 || L. Kondratowicz. WYBÓR POEZJI.



KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH.

---

LUDWIK KONDRATOWICZ

(WŁADYSŁAW SYROKOMLA)

# WYBÓR POEZYI

CZĘŚĆ II

GAWĘDY LUDOWE

Z OBJAŚNIENIAMI H. GALLEGÓ

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie



KON.  
WYB.

356

Państwowe  
Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne  
w Siedlcach

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3  
1913



# GAWĘDY LUDOWE.

---

## SZKOŁA WIEJSKA.

G a w ę d a.

### I.

Na końcu naszej wioski stała się nowina:  
Starzy nie wiedzą, płakać czy śmiać się  
[należy?

Pobudowano chatę, jeszcze bez komina,  
Jeszcze bierwion <sup>1)</sup> sosnowych nie przy-  
[krył tynk świeży,

Jeszcze okna nie white złożono pod  
[ścianą,  
A już wniesiono ławki, — coś naksztalt  
[kościół.

---

<sup>1)</sup> bierwiono—belka.

UWAGA. Życiorys i charakterystyka Ludwika Kondratowicza znajduje się w części 1-ej «Gawęd» (Książki dla wszystkich Nr. 578).

Jak świat światem tych dziwów u nas  
[nie słyszano:  
Tu będzie szkoła!

II.

A może to i dobra, może zła nowina:  
Kazą chłopców posyłać do tego tam  
[czarta;  
Kazał pan, kazał pleban, kazał pan star-  
[szyna <sup>1)</sup>,  
To niech sobie i chodzą — rzecz kłótni  
[niewarta.

III.

Sprowadzili jakiegoś jegomości z mia-  
[sta,  
Broda mu, jak miotelka, żółtawa wyrasta,  
Chodzi w krótkim kozuchu, kapeluszu  
[dużym,  
Pali krótkie papierki, jak my lulkę ku-  
[rzym.  
Pan... nie pan, bo nie hardy; chłop...  
[nie chłop, bo czyta;  
Nie ekonom, bo dziewcząt w objęcia nie  
[chwyta;

---

<sup>1)</sup> urząd, odpowiadający u nas wójtowi.

Pójdzie czasem do księdza, a czasem do  
[dwora,  
A z ludźmi by od rana gwarzył do wie-  
[czora.  
Najął chatę u chłopca, je, co Pan Bóg  
[zdarzy,  
I pędza do roboty mularzy i szklarzy;  
Sam pomaga w robocie, choć mało co  
[zna się:  
Chce szkołę w jak najprędszym pobu-  
[dować czasie.

IV.

Pobudowano szkołę, — ksiądz w kom-  
[żę ubrany  
Przyszedł do niej z kropidłem, poświęcił  
[jej ściany,  
Ponapędzano chłopców, z nimi starsi  
[przyszli,  
I ksiądz mowę powiedział bardzo pięk-  
[nej myśli:  
O jutrzni, która niegdyś nad ziemią za-  
[świeci,  
O świętym Kalasantym, co sam uczył  
[dzieci.  
Dobrze nie zrozumiała wszystkiego gro-  
[mada,  
A baby to aż płaczą, że tak pięknie gada;

Lecz samo zakończenie już spamiętać  
[łatwo:  
Przyjdź, Duchu Przenajświętszy! A ty,  
[ucz się, dziatwo!

V.

Ot i szkoła!... aż dziwo!... czysto  
[jak w miasteczku.  
Na ganku spory dzwonek przybili na  
[ćwieczku,  
Dzieciom rozdali książki, tablice, sek-  
[sterna <sup>1)</sup>.  
Patrzym... co z tego będzie... Matko  
[miłosierna!  
A co z miasta przyjechał, ten jegomość  
[nowy,  
Dzieciom przykazał myć się i poczesać  
[głowy.  
Czyste skończenie świata! szaleją pa-  
[nowie!  
Ksiądz pleban z katechizmem, daj mu,  
Boże, zdrowie!  
A tamten różne rzeczy prawi naprze-  
[miany;  
Czytają, piszą, krzyczą, aż trzęsą się  
[ściany.

---

<sup>1)</sup> kajety, zeszyty.



Szkola, jak targowisko o wieczornej  
[dobie,  
Kiedy to naród Boży podchmieli się sobie.

VI.

O! od czego rozpoczął swe światu  
[przysługi  
Tysiączny osiemsetny sześćdziesiąty  
[drugi.  
Wielki Twórco wszechświata! w jakież  
[dalsze pole  
Pchniesz jego dolę?...

VII.

Wraca pacholę wiejskie ze szkoły:  
Musiał się uczyć, bo jest wesoly,  
Musiał za pilność pochwałę dostać,  
Bo zuchowato najeżył postać,  
I tak sam w sobie odwagę nieci:  
— Mówił ksiądz pleban: Chłopskie wy  
[dzieci,  
Chłopskie wy dzieci, ale przez księgę  
Rozwiemożnicie waszą potęgę.  
Jeśli to prawda!... mocny mój Boże,  
To ja do książki tak się przyłożę,  
I w dzień, i w nocy, w wieczór i rano,  
Aż zgłębię wszystko, co napisano;

I wyrozumiem dwa a dwa cztery,  
I będę pisał, jak sztych <sup>1)</sup> litery.  
Bylebym zechciał, dotrwam w zamiarze,  
I być wielmożnym sam sobie każę.  
Lecz czemuż będę na Bożym świecie?  
Pozostać chłopem nie można przecie;  
Tylko nauka poszłaby marnie,  
Te, co mój ojciec, znosząc męczarnie,  
Wypasać woły nago i boso,  
Chodzić z toporem, sochą i kosą,  
Żyć łustą <sup>2)</sup> chleba czarną i twardą  
I nierozumnych ludzi pogardą!  
Tego niewarto...

#### VIII.

Ot tak na zmianę

Jako ekonomem sobie zostanę;  
Będę bił ludzi... brzydko bić ludzi!  
Będę za bracię znał ich kochaną,  
Jak w katechizmie wydrukowano;  
Będę miał dla nich i miód i piwo,  
Jak to śpiewają w pieśniach we żniwo:  
Zapuszczę wasy, jak miotły duże,  
Sprawdę czapeczkę z kutasem w górze,  
I tabacjerkę ze srebrnej <sup>3)</sup> cyny,

<sup>1)</sup> t. j. bardzo pięknie; <sup>2)</sup> kromka, krajanka;  
<sup>3)</sup> t. j. posrebrzanej.

I cztery konie, tłuste mierzyny <sup>1)</sup>,  
I kupię brykę, i wezmę żonę,  
Co nosić będzie suknie czerwone,  
Bogaty czepiec z białych koronek,  
I łajać męża przez cały dzionek.  
Pan łaje sobie, a żona sobie,  
Trudno przenosić jednej osobie...  
Nie... ekonomstwo dla mnie nie w porę,  
Inne rzemiosło sobie obiorę.

IX.

Będę malarzem, jak ten pan Jerzy,  
Co do kościoła robił żołnierzy.  
Tacy wąsacze! przy Pańskim grobie  
Stoją z mieczami i drzemią sobie.  
Mają kaftany robotą cudną,  
Z płótna czy z blachy, odgadnąć trudno;  
Lecz za to pióra, co zdobią głowę,  
Jedno błękitne, drugie różowe.  
Malarz im za to dał nogi krzywe,  
Że mieli serca nielitościwe,  
Pana Jezusa męczyli srodze,  
Za to dziś stoją na jednej nodze.  
Dobrze im za to... Będę malarzem,  
I co umiemy, wtedy pokażem.

---

<sup>1)</sup> mierzyn, mierzynek = ładny, nieduży koń roboczy.

Nakupię pędzli i farb niemało :  
Czerwoną, żółtą, błękitną, białą,  
I odmaluję wioseczkę naszą  
Z chatami, z groblą, z rzeczką i paszą.  
Będzie kościółek, będą mogiły,  
I organisty domek pochyły,  
Gołąbki latać będą nad wieżą,  
A brzoźka wonią oddychać świeżą.  
Rzeczka szczebiotać swoje paciorki,  
I szumieć będą jodłowe wzgórki,  
I będzie brzmiała z mojego płótna  
Starej żebraczki piosenka smutna ;  
Szczekają kundle, kłóć się baby,  
I stęka idąc dziadulko słaby.  
A nad tem wszystkiem obłok poranny,  
I widać postać Najświętszej Panny :  
Pana Jezusa mając na łonie,  
Ku naszej wiosce wyciąga dłonie,  
I błogosławi te nasze ściany,  
I nasz kościółek stary, drewniany,  
I naszą szkółkę, i nasze żyto,  
I naszą łąkę kwiatem pokrytą,  
I błogosławi każdego człeka,  
Czy który z blizka, albo z daleka.

X.

Bo tam z za góry ledwo widzianej  
Z chorągiewkami jadą ułany.



Boże mój, Boże! co za koniska!  
Każdemu z nozdrzy ogień wypryska...  
Sam będę zuchem, rada nie służy,  
Już ja malarzem nie będę dłużej!  
Jak tylko obraz namalowany,  
Siadam na konia i marsz w ułany!  
Strój będzie złoty, — lecz mniejsza o to,  
Tu mi nie idzie o jasne złoto;  
Wąs będzie duży, — co mi wąsiska!  
Lecz żołnierz, mówią, sławę pozyska;  
Jak wróci z krzyżem ku swojej strzesie,  
Toż to rodzicom radość przyniesie!  
Ojciec się s płacze, a matka powie:  
— Toż to jest syn mój! to moje zdro-  
Zbierze sąsiadki i gospodarzy, [wie!  
I mnie uścisną dziadowie starzy.  
Wartoż dać życie za taką chwilę!...  
A jak się czasem w mustrze pomylę,  
Albo mi szablą zgruchocą ramię,  
Albo mi kula głowę odłamię,  
Albo, co gorsza, nie dopuść Boże,  
Na bojowisku strach mię przemoże,  
I szarpnę z placu gdzieś w gęste jodły,  
A ludzie krzykną: Podłyż ty, podły!  
Toż dla rodziców z piasku przykrycie,  
A dla mnie hańba na całe życie!  
Nie!... choć w ułanach dobrze się zda-  
I piękny mundur, i głośna sława, [wa,

Ale tymczasem to blask zwodniczy,  
Jeśli sam siebie kto nie obliczy.

XI.

Gdzież mi obliczać? nie z moim wie-  
[kiem, —

A mnie tak pilno zostać człowiekiem!  
Człowiekiem trudno... trudno ułanem,  
A więc... cóż robić? zostanę panem.

Najprzód sprowadzę gromadę chłopią,  
Niech mi na pałac gliny nakopią;  
Za to odpiszę wszystkie szarwarki <sup>1)</sup>  
I dam każdemu wódki dwie czarki.  
Potem przyjedzie architekt biegły,  
Kaze nazwozić czerwonej cegły,  
I pobuduje pałac wysoki,  
Co będzie wieżą straszyl obłoki,  
Jako straszydło, co na wsi chlōpi  
Straszą w ogrodach wrōble z konopi.  
Gdy matka pańska młóciła zboże,  
Niosąc jej obiad, byłem we dworze;  
Jak dziś pamiętam, obiad był taki:  
Wodna polewka i trzy ziemniaki.

---

<sup>1)</sup> robota publiczna dla ogólnego dobra, przy szosach, mostach i t. d., wyzyskiwana wówczas przez panów, którzy ją obracali na swój pożytek.

Pan, co pilnował młocków w stodole,  
Jakoś polubił biedne pachole,  
Wziął mię za rękę, popieścił, gładził,  
I do pałacu swego prowadził.  
Cóż tam za rozkosz! jak miękkie ławy!  
Na każdej błyszczą tyftyk <sup>1)</sup> złotawy.  
Jakie zwierciadła! coś jakby w niebie!  
Zdaje się człowiek drażni sam siebie.  
A na obrazie, co aż mur łamie,  
Panny w kąpielu w złocistej ramie,  
A jakie okna!... jaka podłoga!  
Co to za przepych, na miłość Boga!...  
Tak samo wszystko u mnie urządzę:  
Będą i sługi, będą pieniądze,  
Będą i konie, będą powozy,  
I lulka długa, jak gałąź brzozy,  
I będę gadał po europejsku <sup>2)</sup>,  
Ani po polsku, ani po chłopsku,  
Będę pił wino, co strzela korkiem,  
Jeść marcepany z kwaśnym ogórkiem.  
A jak mi matka w starej siermiędze  
Przyjdzie żałośnie płakać na nędzę,  
Albo brat młodszy wejdzie mi w drogę:  
— Daj mi, panoczku, daj zapomogę! —

---

<sup>1)</sup> gatunek tkaniny bawełnianej; <sup>2)</sup> po europejsku.

Mnie zarumienia ich smutne twarze,  
To z tego domu wypchnąć ich każę.

XII.

Och, co ja bluźnię!... Jezusie Chryste!  
Oddal ode mnie myśli nieczyste!  
Matko i bracie! Dziwne narowy!  
Myśl nieczłowiecza przyszła do głowy,  
Grzesznik przed wami na klęczki pada,  
Niech mię ksiądz pleban jutro spowiada;  
Jam grzech swój ciężki, pogardę wami,  
Gotów opłakać krwawemi łzami.  
Niech równiennicy a swawolnicy  
Błotem obrzuca mnie na ulicy!  
Na tę myśl ciężką лихо mnie wniosło...  
Ej, grzeszne, grzeszne, dumne rzemiosło!  
Jeszczeby w piekle śpiewać wśród płaczu  
Pieśń o Łazarzu i o bogaczu...  
I przez nauki wzięte korzystnie,  
Toż to się silnie bracie uściśnie!  
Toż to nakupię elementarzy,  
Toż mnie uściskiem pleban obdarzy!  
A nie otarłszy łzy jeszcze z powiek,  
Rzecz: Mój mały, widać, żeś człowiek!  
Idź uczłowieczać rodzinną wioskę!  
Idź gładko orać skibę ojcowską!  
Idź z ciężkim rydlem, choć mędrzec taki,  
Ze starą matką sadzić buraki,



A wśród buraków wrzuc jej nieznacznie  
Nasienie słońca, co rodzić zacznie.

Ja cię przeżegnam, niech Bóg wysłucha:  
Idź w Imię Ojca, Syna i Ducha!

Otóż polecę, toż będą radzi!

Nasienie słońca proboszcz sprowadzi,  
Ja siał je będę na naszej niwie,  
Pan Bóg nie Rymsza <sup>1)</sup>, wzrosną szczę-  
[śliwie!

Nie zbędzie deszczu, nie zbędzie rosy,  
Wyrosną kłosa aż pod niebiosy.

A Pan Bóg niwę tutejszej włości  
Nakarmi chlebem aż do sytości!

Mnie to zawdzięczy cała gromadka.

Splacze się ojciec, splacze się matka;

Taka łza w sercu perłą powraca...

Toż moja książka!... toż moja praca!

Chciało mnie zrobić zachcenie wieszczce  
Panem, ułanem i czemś tam jeszcze;  
Ja, choć bić będę głową o ścianę,

Chłopem zostanę!

1862. Borejkowszczyzna.

---

<sup>1)</sup> większy pan Bóg, niż pan Rymsza, znane na Litwie przysłowie, powstało z powodu przegranego długoletniego procesu Ignacego Rym-szy, oboźnego nowogrodzkiego z klasztorem Dominikanów w Poławeniu w powiecie Wiłkomierskim; wspomina o tym procesie Mickiewicz w «Panu Tadeuszu».

## GARŚĆ PSZENNA.

Gawęda ludowa.

### I.

Stary Szczepan, wójt od wieka,  
Był jedynym wójtem w świecie,  
A takiego, jak on, człeka  
I ze świecą nie znajdziecie.  
Głowa tęga, dusza prawa,  
Tak za swoją stał gromadę,  
Że najkrętsza <sup>1)</sup> przyjdzie sprawa,  
On najlepszą dawał radę;  
I co w świecie rzecz nieznana  
Lub należy do rzadkości,  
Że lubiony był od pana  
I lubiony w całej włości.  
Tak wszystkiemu czyniąc zadość,  
Był jak ojcem swojej wioski;  
Ale starość to nie radość,  
Przyszedt w końcu wiek dziadowski.  
Już o kiju suwa kroki,  
Oko blaskiem już nie pała,  
W plecach urósł garb szeroki,  
Mądra broda pobieliała.

---

<sup>1)</sup> najtrudniejsza.

Więc przed swymi tak się biedzi  
— Czas odpocząć mi nareszcie!  
Rada w radę — i sąsiedzi,  
Już innego wójta weźcie!  
Moja głowa trzech nie zliczy, Nr —  
Bo zwyczajnie, stara, siwa. —  
A gromada jak zakrzyczy:  
— Dolaż nasza nieszczęśliwa!  
Cóż to waści, panie bracie!  
Przykro ojczyć w swej chudobie?  
Czy nam zguby pożądacie?  
Z taką mową idźcie sobie!  
A dopóki ręka Boska  
Trzyma waści w równej mierze,  
Póty cała nasza wioska  
Wójta sobie nie wybierze. —

W prośby, w groźby on i oni;  
Rzeczy wzięły rzewną postać,  
I dowiedli jak na dłoni,  
Że on wójtem musi zostać.  
Lecz starości gdy dogonim,  
Życie ludzkie jak na włosku:  
Więc im radził po ojcowsku,  
By następcę wybrać po nim,  
Bo się potem swar obudzi,  
Walka pocznie się złowroga,

I zgorszenie dobrych ludzi,  
I obraza Pana Boga.

— Na to zgoda! — zawołali, —  
Szczepan mówi święte słowa!  
Ale na co szukać dalej?  
Jest tu działwa Szczepanowa.  
Ma trzech synów — dzielne chłopcy,  
Każdy wart być na urzędzie,  
Im wioskowy ład nieobcy,  
Niech z nich jeden wójtem będzie.  
Ale który?? — Ot i spory,  
Już się teraz poważnili.  
Jeden mówi, że Hrehory,  
Drugi mówi, że Wasili,  
Inni znowu z włości grona  
Piszą karby <sup>1)</sup> na Szymona.  
Ojciec widzi, że mozoła <sup>2)</sup>,  
Że do gwarnej przyjdzie zwady;  
Siwe włosy zgarnął z czoła  
I tak mówił do gromady:  
— Jest tu lepszych gospodarzy,  
I w wyborze ciężka bieda,  
Lecz jeżeli wam się marzy,  
Że się który syn mój przyda,

---

<sup>1)</sup> kreski, t. j. dają za nim swe głosy; <sup>2)</sup> bieda, kłopot, utrapienie.



Wasza łaska w tem widocznie.  
Lecz do wójta droga długa!  
Nim gromadzie służyć pocznie,  
Niech pokaże, co za sługa:  
Ot widzicie! właśnie pora  
Poznać, jakie w którym czyny:  
Pan na wiosnę śle Hrehora  
Do Królewca na wiciny <sup>1)</sup>;  
Wasil rusza w pańskiej sprawie  
Aż w Krakowskie, panie bracie!  
Szymon został przy mnie w chacie,  
W Ukrainę śle Szymona,  
Niechaj soli nam przystawi,  
Bo w miasteczku nazbyt droga;  
Wiem, że każdy z nich się sprawi,  
W tem już łaska Pana Boga.  
Ale który z cudzej strony  
Większą korzyść nam przyniesie,  
Będzie wójtem postawiony,  
Będzie ojczył w naszej strzesie.  
Za rok może o tej porze  
Bóg mi życia nie odbierze,  
Wszystkich trzech zbadamy szczerze,  
Nie omylim się w wyborze!—

---

<sup>1)</sup> wicina — statek. spławiający zboże Wisłą  
i Niemnem.

I gromada w serce bierze  
Pana wójta złote słowa,  
Nie wiesz, dziatwo Szymonowa,  
Że-ć gromadzkie oko strzeżel

II.

Jak raz za rok tejże pory  
Już z Królewca statki płyną,  
I najstarszy syn, Hrehory,  
Już powrócił z swą wiciną.  
I zebrała się gromada,  
Dano miodu, dano piwa;  
I Hrehory opowiada  
Troje cudów, troje dziwa:  
Jaki byt u Niemców miły,  
Jaki przepych niesłychany,  
A najbardziej mu się wbiły <sup>1)</sup>  
Kapelusze i kaftany.

— Co tu mówić o siermiędze?  
Krój dziwaczny, niesłychany,  
Zaraz po niej znacznie nędzę;  
Skrojmyż świty na kaftany!  
A słomiane kapelusze,  
Pańszczyźniany ubiór chłopów!  
Już u Niemców — przyznać muszę,  
Zaraz znaczna <sup>2)</sup> Europa! —

---

<sup>1)</sup> t. j. w pamięć; <sup>2)</sup> widoczna.

Stary ojciec słucha skromnie,  
Na kominku popiół grzebie,  
I z westchnieniem rzekł do siebie:  
Ten nie będzie wójtem po mnie!

III.

Wraca Wasil z pod Krakowa,  
Opowiada tonem zucha,  
A gromada wszystkie słowa  
Najuważniej zdala słucha.  
— Co to! — mówi — mowa jaka!  
Proszę pana, jakie pieśni!  
Każdy nuci krakowiaka,  
Gdy my piejem tak boleśnie.  
Gdzież tu piosnka brzmi swobodniej?  
Każde słowo, każda nuta  
Tak goryczy łzą zatruta,  
Że aż echo wzdycha od niej!  
Wiecie, bracia, co poradzę?  
Rzućmy nasze piosnki stare,  
W krakowiaka tańczmy miarę,  
A ja rej wam poprowadzę.

Stary ojciec słucha skromnie,  
Na kominku popiół grzebie,  
I z westchnieniem rzekł do siebie:  
Ten nie będzie wójtem po mnie!

IV.

Wraca Szymon z Ukrainy  
Opowiada dziwne dziwy;  
Lecz ze swymi tak szczęśliwy!  
Ukraińca nie znać z miny!

— Dobrze—mówi— w tamtej stronie,  
Milę dojrzy, choćby ślepy,  
Ciągłe stepy, ciągłe stepy,  
Niedojrzane okiem błonie!  
A jak spojrzy w kraj daleki,  
Aż zatęskni się wędrowiec,  
Do swych sosen, do swej rzeki,  
Do swych wzgórków, gdzie jałowiec,  
Że, chociażby w Ukrainie  
Nasypano góry złota,  
Popędziłaby tęsknota  
Do swej wioski — ku rodzinie.  
Jedna tylko rzecz nielada,  
Czego sobie stamtąd życzę,  
To pszenica! — z niebem gada! <sup>1)</sup>  
A kłosiska, gdyby bicze!  
Więc tamiecznych plonów cuda  
Uzbierałem mieszek spory;  
Ej, spróbujmy! nuż się uda  
Ukraińskie mieć nam zbiory!

---

<sup>1)</sup> taka wysoka.



A każdemu z was, sąsiedzi,  
Dam po garści na początku... —  
Ojciec słuchał w swym zakątku,  
Westchnął zamiast odpowiedzi;  
W tem westchnieniu zamiast słowa  
Wrzała chlubna myśl wójtowa,  
Myśl ojcowska — znać ją z twarzy:  
— Syn mej wiosce korzyść zdarzy <sup>1)</sup>.

V.

I zawołał z uniesieniem:  
— Z głupich ust głupia nowina!  
Kto niemieckiem chce odzieniem  
Pokryć ciało Słowianina;  
Kto ku obcym skłonił duszę,  
O pilścianej <sup>2)</sup> czapce marzy,  
Kto słomiane kapelusze  
Znalazł sobie nie do twarzy, —  
W obce stroje niech się stroi,  
Niechaj zdrów zakrywa oczy:  
Latem czoło skwar uznoi,  
A w jesieni deszcz przemoczy!

---

<sup>1)</sup> przyniesie; <sup>2)</sup> lepiej pilśnianej, t. j. zrobionej z pilśni, czyli filcu, tkanki z sierści lub wełny, otrzymanej przez zbitie ich czyli filcowanie.

Głupi! jeszcze więcej głupi,  
Kto rozumie, że szczęśliwy,  
Że swojskiego ducha skupi  
W jakiejś piosnce z cudzej niwy.  
Kto pogardza grunt ojcowski <sup>1)</sup>,  
Kto ku cudzym rzeczom skory!  
Nie przyniosą nic dla wioski  
Ni Wasili, ni Hrehory!  
Lecz kto, w obcej będąc ziemi,  
Miał ku swoim chęć niemarną;  
Kto pszeniczne zebrał ziarno,  
By je krzewić między swemi;  
Kto o świecie mówi skromnie,  
Kto zatęsknił po swej stronie,  
Ten zostanie wójtem po mnie:  
Będiesz wójtem ty, Szymonie! —  
A gromada, ze słów rada,  
Daje okrzyk, bije w dłonie,  
Plon z pszenicy przepowiada:  
— Będiesz wójtem ty, Szymonie!

1856. Warszawa.

---

<sup>1)</sup> lepiej: gruntem ojcowskim.

## HETMAN POLNY.

Gawęda staro-żołnierska.

«Bo gdy doma lwami okrutne-  
mi będziecie, w potrzebie staniecie  
się jako na rzeź owcami».

P. Skarga.

### I.

Poza pagórką, gdzie wioska stara,  
Wojsko kwarciane <sup>1)</sup> czeka Tatara;  
Bo jak ze szpiegów zrozumieć snadnie,  
Hordzie w tych miejscach nocleg wy-  
[padnie.

Hej! gdy zawita dzicz hajdamacka <sup>2)</sup>,  
Z poza pagórka wypaść znienacka!  
I broniąc niskie strzechy wioskowe,  
Krymskich bandytów <sup>3)</sup> pobić na głowę!  
Tak już uradził plan całej sprawy  
Wielmożny hetman polnej buławy.

### II.

Lecz zabezpieczon w stalowej zbroi,  
Nie zawždy rycerz Boga się boi,

---

<sup>1)</sup> wojsko, utrzymywane z kwarty, t. j. czwar-  
tej części dochodów z królewszczyzn, przeznac-  
zonych przez Zygmunta Augusta na utrzyma-  
nie stałego wojska; <sup>2)</sup> kozacka, tu w znaczeniu:  
tatarska; <sup>3)</sup> Tatarów krymskich.

Szlachta pancerna i ciurów tłuszcza  
Oto po wiosce zagon rozpuszcza <sup>1)</sup>:  
Rabuje bratnie chaty, śpichlerze,  
Robocze woły rznie na wieczerzę,  
Znieważa krasne dziewy wieśniacze,  
I jeszcze bije, gdy kto zapłacze,  
Jeno się śmieje z płaczów i wrzawy  
Wielmożny hetman polnej buławy.

III.

A wtem pod wioskę nocną zaciszą  
Naszli Tatarzy i jęki słyszą:

— Ej, niemasz Boga, jak Allach w Nie-  
Po bisurmańsku rzekli do siebie: [bie!  
Snadź tu już goszczą nasi Tatarzy,  
Sulejman-Murza od przedniej straży.  
Niechże rabują, niech się ochocą,  
Nam tu zajeżdżać już niema poco;  
Dziś spalim zamek, gdzie wróg nasz  
[krwawy,  
Wielmożny hetman polnej buławy.

IV.

Na wiosce hula szlachta pancerna,  
Na niebie gore łuna obszerna;

---

<sup>1)</sup> zagon rozpuszczać = puszczać się na rabu-  
nek (o wojsku).



Hetman na niebo spojrział z oddali:

— Na koń, rycerstwo! mój dwór się  
[pali!

Lecz nim dobiegło rycerstwo hoże,  
Wróg gospodarzył w hetmańskim dwo-  
Zamek spalony, służba wyrznięta, [rze:  
Żona gdzieś dźwiga tatarskie pęta...  
Na zgłiszczach domu modli się łzawy  
Wielmożny hetman polnej buławy.

1851 Żeluzne.

## KAPRAL TEREFERA

### I

## KAPITAN SZERPENTYNA.

Gawęda żołnierska.

### I.

Ej, żołnierka chleb to twardy!  
A jak wspomnisz mimo chęci,  
Jakbyś łyżkę zjadł musztardy,  
Tak na oczach łza się kręci.  
Bo to młodość — taka może,  
Jak dziś widzisz pan dobrodziej?!  
Nie dopuszczaj, Panie Boże!  
Gdzie się podział hart u młodzi!

Bładzi, wąlli, ani siły,  
Ani w sercu, ani w ręku: ...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

II.

Dziś u starca w sercu, w oku,  
Jak widzicie, ognia dosyć;  
A cóż we dwunastym roku <sup>1)</sup>,  
Gdy szabelkę przyszło nosić?  
Patrz ten krzyżyk — toż go przecie  
Wysłużyłem ciężką pracą:  
A jeżeli słuchać chcecie,  
To opowiem, jak i za co.  
Ej! to, panie, czasy były!  
Głodu, chłodu, jęku, brzęku!  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

III.

Z pod Smoleńska nasza wiara  
Żwawym marszem w odwrót kroczy;  
Rzadko który miał suchara,  
A gorzałki — ani w oczy!

---

<sup>1)</sup> w r. 1812.

Pod jakowymś tam folwarkiem  
Dano spocząć nam nareszcie,  
A kozacy tuż nad karkiem,  
A mróz stopni ze trzydzieście!—  
Zapalono krzyż z mogiły,  
Nuż się tłoczyć przy ogieńku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

#### IV.

Ostały z każdej strony  
Tłumy ludu, jakby fale:  
I Żmudziny, i Gaskony <sup>1)</sup>,  
I Krakusy, i Westfale.  
Ot i spłonął stosek drzewa;  
Więc chróśniaki <sup>2)</sup> zbiera tłuszczą,  
I przeklina, piosnki śpiewa,  
I z fajeczki dym wypuszcza.  
Kto chciał zasnąć, legł bez siły  
Na tornistrze albo łeku <sup>3)</sup>.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

---

<sup>1)</sup> Francuzi z Gaskonii (prow. we Francyi poł.);

<sup>2)</sup> chróst; <sup>3)</sup> łęk — wyniosła część siodła, drewniany szkielet siodła.

V.

Legł i nie wstał — chyba wstanie  
Na dolinę Józafata! <sup>1)</sup>  
Na kamrackie pożegnanie  
Zmówim pacierz za kamrata,  
Śnieg rozkopiem choć pałaszem  
I zasypiem oczy śmiałka!  
Boć to, widzisz, w pułku naszym  
Pacierz krzepił — jak gorzalka.  
Insze pułki nie wierzyły,  
Że jest przyszłość w Bożych rękach.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

VI.

Myśmy mieli kapitana,  
Co nas jeszcze trzymał w wierze,  
I bywało codzień z rana  
Każe mówić trzy pacierze;  
Co do postów: gdy golizna,  
Nolens, volens, <sup>2)</sup>, człowiek pości...  
Kapitana cześci starszyzna,  
A kochają strzelcy prości.

---

<sup>1)</sup> miejsce sądu ostatecznego według proroka Joela; <sup>2)</sup> chcąc, nie chcąc (łac.).



Był to sobie dziad pochyły,  
Mówił z cicha, pomaleńku...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

VII.

Choć potulna zda się mina,  
Licho groźne i uparte;  
Miał przezwisko Szerpentyna,  
Bo się, panie, rąbał a r t e ! <sup>1)</sup>  
Dla żołnierza pierś otworzy,  
Grosz ostatni wydobędzie,  
Poza frontem — człowiek Boży,  
Ale szatan na komendzie;  
Głos mu bucha jak z baryły,  
Wali płazem <sup>2)</sup> mimo jęku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

VIII.

Z pod Smoleńska, uważałem,  
Że coś stary idzie chromo: <sup>3)</sup>  
Czy raniony może strzałem,  
Czy się znużył, niewiadomo.

---

<sup>1)</sup> świetnie (tác.); <sup>2)</sup> płaz—płaska strona pa-  
lasza; <sup>3)</sup> kuleje.

Bo to szatan w nim się mieści!  
Tak był twardy w swojej roli:  
Choćby skonał od boleści,  
Nie dopytasz, co go boli!  
Laskakuje śnieżne bryły,  
Brnie przez śniegi z bronią w ręku...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

IX.

Gdy ruszano z stanowiska,  
Stary krzyknął: «Broń na ramię!»  
Patrzę, tylko brwi naciska,  
Chce grać zucha, — ale kłamie.  
Sprawił wiarę <sup>1)</sup> do szeregu,  
I sam naprzód w marsz ochoczy; <sup>2)</sup>  
Ale widzę ślad na śniegu,  
Że jegomość krwią się broczy;  
Coś się chwieje, jak napiły,  
Coś się kurczy, jakby w sęku... <sup>3)</sup>  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

---

<sup>1)</sup> ustawił wiarusów w szeregi; <sup>2)</sup> zwawo pomaszzerował; <sup>3)</sup> t. j. garbi się jak drzewo sę-kate.

X.

Dobyl chustki, siadł na drodze  
I obwiązał chorą nogę;  
Ja to widzę, więc podchodzę,  
Myśląc, że coś dopomogę.  
Lecz jak krzyknie stary gdera:  
— Co się troszczysz cudzą raną!  
Do szeregu, Terefera! —  
(Tak mię w pułku nazywano).  
Aż się oczy zaiskrzyły,  
Aż mu pałasz skrzypnął w rękę...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XI.

A w Imię Ojca i Syna,  
Jakie лихо złe i dumne!  
Powstał z ziemi Szeptentyna  
I nuż kulać przed kolumnę.  
Choć cierpienia nie okaże,  
Lecz to widzą wszyscy zdala:  
Krwia oblały się bandaże,  
A znużenie z nóg obala;  
Starzec goni resztką siły,  
Lecz nie wyda z piersi jęku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XII.

Ot nie wytrwał — jęknął szczerze,  
Zachwiał się i padł, jak długi!  
Przyskoczyli doń żołnierze,  
Z dziesięć ramion na usługi.  
Sam widocznie iść nie może,  
Chce go unieść oddział cały,  
Bo furgony, żal się, Boże,  
Gdzieś w Smoleńsku pozostały.  
Nosze z płaszców się zrobiły  
I uplotły z chróstów pęku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XIII.

Lecz się stary jak wyzwierzy <sup>1)</sup>,  
Rzekłbyś, tygrys z jego miny:  
— Cóż to? cały pułk żołnierzy  
Ma się późnić z mej przyczyny?  
Precz ode mnie! marsz do szyku!  
Rozkazuję to pod gardłem <sup>2)</sup>.  
Słuchaj, mości poruczniku!  
Podaj raport, że umarłem.

---

<sup>1)</sup> rozwścieczy, rozzłości; <sup>2)</sup> pod karą śmierci.



Nie kopajcie mnie mogiły,  
Nie potrzeba trawy brzęku! —<sup>1)</sup>  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

#### XIV.

Pan porucznik westchnął smutnie  
I szeregi powiodł w pole.  
Myślę sobie: — Choć łeb utnie, —  
Ja mu zginąć nie pozwolę!  
Więc zostałem — i nie tchórzę,  
I powiadam: — Kapitanie!  
To się za nic stać nie może,  
Pan w tem polu nie zostanie.  
— Cóż, gdy kroczyć nie mam siły!  
— Ja poniosę pomaleńku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

#### XV.

— Precz mi z radą i pomocą!  
A nie przywódcz mi do złości.  
Mną się trudzić niema po co,  
Ty masz swoje powinności.

---

<sup>1)</sup> marsza pogrzebowego.

Uważałem, Terefere,  
W twym plutonie <sup>1)</sup> są rekruci,  
Dzierżą bagnet, jak siekierę,  
Maszerują, jakby skuci;  
Trzeba, aby się rozwiły <sup>2)</sup>  
Władze w nogach, zręczność w ręku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XVI.

— Jestem ranny — po krwi stracie  
Tak mi słabo!... skończę życie:  
Słuchaj, dobry mój kamracie:  
Jak do domu powrócicie,  
Wiesz zaścianek, tam... przy Niemnie,  
Kędy matka moja żyje.  
Schodź, pożegnaj ją ode mnie,  
Oddaj krzyżyk z mojej szyje;  
Opatrz domek mój pochyły  
I dwa ule przy okienku...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XVII.

W ładownicy cała nędza: <sup>3)</sup>  
Jest tu mały groszów worek,  
To mi zanieś gdzie do księdza,

<sup>1)</sup> mały oddział piechoty; <sup>2)</sup> lepiej: rozwinęły;  
<sup>3)</sup> całe moje bogactwo.

Poproś dla mnie o paciorek !  
Matce powiedz, niech nie płacze,  
Bom nie zginął, jako podli ;  
A do frontu zbierz rębacze <sup>1)</sup>,  
Niech się każdy z nich pomodli !  
Śpiesz, bo wojska już się skryły,  
Już nie słyszeć broni szczęku. —  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku !

XVIII.

— Dobrze, dobrze ! — ja doń mówię —  
Nie gadajmy o tem wolej ; <sup>2)</sup>  
Jak da Pan Bóg czas i zdrowie,  
Wszystko pójdzie w swoją kolej <sup>3)</sup>.  
Teraz lepiej, mojem zdaniem,  
Kapitana wziąć na plecy,  
Do szpitala się dostaniem,  
Kędy leczą się kalecy.  
Tuby śniegi was zakryły,  
Tubyś skonał na tym pieńku. —  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku !

---

<sup>1)</sup> najlepszych wiarusów; <sup>2)</sup> raczej; <sup>3)</sup> swoją koleją, będzie w porządku.

XIX.

Jak ofuknie się z hałasem,  
Jak zaiskrzy się, zapłonie:  
— Patrz! kolumna już pod lasem!  
Twoje miejsce przy plutonie.  
Śpiesz dopędzić towarzysze!  
Za zbiegostwo areszt, kula! —

Ja, udając, że nie słyszę,  
Sadzę na mój kark dziadula.  
On się zwija z całej siły,  
Grozi, krzyczy na mych rękę.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere, tatuleńku!

XX.

Myślę sobie: — Mniejsza o to,  
Niech się złości, będę znosić! —  
Lecz z ciężarem brnąć piechotą,  
W śniegowiskach trudno dosyć.  
Człowiek spocznie sobie chwilę  
I marsz naprzód, aż łeb potnie; <sup>1)</sup>  
Do wieczoru ze trzy mile  
Przetrzepaliśmy samotnie <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> czoło potnieje; <sup>2)</sup> przeszliśmy bez pomocy.



Stary wparł się w grzbiet pochyły <sup>1)</sup>,  
Ani słówka... ani stępu...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXI.

Poza wojskiem w całej drodze  
Tu i owdzie ogień błyska;  
Albo trupa gdzie znachodzę,  
Albo ślad obozowiska.  
Miałem w torbie dwa suchary,  
To podróżny zapas cały.  
Na popasie zjadł mój stary  
I wychylił haust <sup>2)</sup> gorzały.  
Gdy się płuca pokrzepiły,  
Zyskał humor pomaleńku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXII.

Już pod wieczór widzę z dali,  
Jakieś wojsko ciągnie chmurą,  
A konnica naprzód wali.  
Szerpentyna rzekł ponuro:  
— Widzisz, trutniu, co to czeka,  
Kto rozkazy poniewiera!

---

<sup>1)</sup> oparł się o plecy skulone; <sup>2)</sup> łyk.

To kozactwo... nas rozsieka...  
Marnie zginiesz, Terefera!  
Patrz, swawole co zrobiły!<sup>1)</sup>  
Byłbyś z braćmi, z bronią w ręku!—  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXIII.

— Żal mi ciebie... dziatwy twojej...  
Pan Bóg skaral cię wyraźnie!...  
Lecz poczekaj... wszak to swoi...  
Ja ci zaraz sprawię łaźnię!<sup>2)</sup>  
Patrzę tedy... aż tu jedzie  
Huf<sup>3)</sup> porządnie szykowany,  
Zdała działa, a na przedzie  
Mameluki<sup>4)</sup> i ułany.  
Aż od śniegu lecą pyły,  
Aż powietrze drga od brzęku!  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXIV.

Ot na białej, dzielnej szkapce  
Jakiś jeździec ku nam kroczy,

---

1) twoje nieposłuszeństwo; 2) każe cię ukarać; 3) oddział; 4) tutaj: szwadron konnicy, utworzonej przez Napoleona I.

W szarej kurtce, w niskiej czapce,  
Co mu spada aż na oczy.  
Patrzę pilno... i struchlałem...  
— Broń prezentuj, jak na wartę! —  
Krzyknął kapitan z zapalem —  
To sam cesarz Bonaparte! —  
Szerpentyna, jak odżyty,  
Na śnieg skoczył z moich rąku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXV.

To był cesarz... nie inaczej;  
Wstrzymał konia, spojrział groźnie  
I zapytał: — Co to znaczy?  
Gdzie wasz oddział? co tak późno?—

Myślę sobie: czym półgłówek,  
Żeby zaraz tracić serce?  
(A francuskich kilka słówek  
Nauczyłem się w żołnierce).  
Więc zdobywam się na siły  
I powiadam bez zajęku:  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXVI.

Od początku, z tęgą miną  
Całą sprawę mu wywodzę:  
Co się stało z Szerpentyną,

Jak raniony padł na drodze,  
Jakom kwapił <sup>1)</sup> się z posługą,  
By go unieść do szpitalu.  
Cesarz słuchał, słuchał długo,  
I rzekł: — Brawo, mój kapralu! —  
Aż mu oczy zaiskrzyły  
Jakimś ogniem pełnym wdzięku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXVII.

Potem spytał Szerpentyń,  
Jak się zowie, jak prowadzę?  
I mój kapitan jedyny  
Dał świadectwo mej odwadze.  
Już się znacznie, że nie dąsa <sup>2)</sup>,  
W rozrzewnieniu pozbył złości,  
Jednak mruknął coś z pod wąsa  
O wojskowej niekarność;  
Lecz się usta nie ruszyły,  
Nie wydały głośno dźwięku.  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

---

<sup>1)</sup> śpieszył; <sup>2)</sup> już się widać nie gniewa.



XXVIII.

Do swych piersi cesarz sięga —  
Dał mi krzyżyk ... o rozkosze!  
Patrzcie, dzieci, to jest wstęga,  
A na ciele sam krzyż noszę!  
A jak umrze Terefera,  
Weń ustrójcie go na mary,  
Niechaj moją pierś ubiera,  
Niech ozdabia mundur stary;  
Poszanujcie u mogiły,  
Bo był trzyman w dobrych ręku!  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXIX.

Więc potrząsłem hardo czołem,  
Aż mi w oczach promieniściej:  
— Wiwat cesarz! — wykrzyknąłem,  
Zawtórzyli mi gwardziści.  
Nas zabrano na furgony <sup>1)</sup>,  
Do szpitalów przyszli z rana.  
Bóg niech będzie pochwalony,  
Wyleczyli kapitana!

---

<sup>1)</sup> wozy obozowe.

Teraz, słyszę, człek zażyły,  
Gospodarzy przy Niemenku...  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXX.

Cóż myślicie o tym gderze?  
Gdy do zdrowia przyszedł wreszcie,  
Za niekarność Tereferze  
Trzy dni kazał być w areszcie.  
— Cesarz — mówił — wynagradza,  
Bo pocziwym szedłeś torem;  
Ale, bratku, moja władza  
Naruszona twym uporem.  
Choć wyrwałeś mię z mogiły,  
Nie popuszczę władzy z ręku! —  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

XXXI.

Słusznie mówił — bo, mospanie,  
Czy wodzowie, czy to prości,  
Kiedy rozkaz człek dostanie,  
Pilnuj ściśle powinności!

\*

\*

\*

Tak powiadał Terefera,  
Siedząc w progu niskiej chaty;  
I rękawem lzy ociera,  
I wywija kij sękaty,  
I łeb siwy, łeb pochyły,  
Zadumany wsparł na rękę —  
Jezu Chryste, Panie miły,  
Terefere tatuleńku!

1855. *Rorejkowszczyzna*

## CIEŚLA.

Gawęda ludowa.

Na cmentarzu przy drodze  
Budowano kaplicę.  
Zmówić pacierz zachodzę,  
Przejrzeć grobów tablice.  
O południu skwar piecze;  
Wytchnij nieco, człowiecze!  
Robotnikom i cieśli  
Z wioski strawę przynieśli;  
Więc ucichły siekiery,  
Czeladź na trawce siadła,  
A spędzając znój szczery,  
Szturm przypuszcza do jadła.

\*

\*

\*

Stary cieśla co żywo  
Zrównał postać pochyla,  
Dobyl lulkę, krzesiwo,  
Pyknął dymkiem, aż miło!  
Zadumał się — uśmiecha,  
Poweselał na twarzy  
I wyraźnie, choć z cicha,  
Sam do siebie tak gwarzy:

Kowal puka w kuzience,  
Pali odzież i ręce,  
Sierp naostrzy lub radło,  
Zrobi topór, lemiesz<sup>1)</sup>,  
Stuknie, puknie w kowadło  
I zarobek wykrzesze;  
A w gospodzie go czeka  
Pogadanka, napitek,  
Bo z takiego człowieka  
Dobry wiosce pożytek.  
Cieśla z niczem powraca  
Od siekiery i pługa,  
Choć ciężka jego praca,  
Choć i większa zasługa.

\*

\*

\*

---

<sup>1)</sup> lemiesz—nóż stalowy u pługa do krajania roli.



Młynarz puścił zastawki,  
W kosze zsypuje zboże, —  
I już dosyć zabawki,  
Odpoczywać już może!  
A jego trzódka <sup>1)</sup> syta,  
Żona żyje w rozkoszy,  
Dadzą mu miarkę żyta,  
Dadzą mu kilka groszy;  
Od dobrego człowieka  
I podchmiele <sup>2)</sup> go czeka!  
Cieśla z niczem powraca  
Od siekiery i struga <sup>3)</sup>,  
Choć jego cięższa praca,  
Choć i większa zasługa!

\*

\*

\*

Skrzypek piśnie na kwincie<sup>4)</sup>,  
Zagra taniec lub drugi,  
Już on pełen zasługi,  
Już podarki mu czyńcie!  
Ma pieszczoty dziewczęce,  
Uścisk od chłopca-zucha,  
I grosz sypie się w ręce,  
I szklanica nie sucha;

---

1) rodzina; 2) poczęstunek; 3) narzędzie cie-  
sielskie w kształcie półokrągłego noża z dwiema  
rączkami do ostrugiwania drzewa; 4) najcieńsza  
struna na skrzypcach.

I co milsze rozkosze,  
Niż szklanica i grosze,  
To, że serca człowiecze  
Jakby dłonią zagarta!  
Prawda ... prawda, nie przeczę,  
I skrzypica coś warta;  
Lecz cieśli licha płaca,  
Nikt nie ściska, nie mruga,  
Choć jego ciężka praca,  
Choć i większa zasługa.

\* \* \*

Ot i dzieci, i młodzi,  
I starcowie pochyli,  
Wszystko i w każdej chwili  
Przez me ręce przechodzi.  
Czy się rodzą dzieciśka,  
Ot i kłopot dla głowy!  
Pracuj, cieślo wioskowy,  
Bo potrzebna kołyska;  
Ja nie proszę zapłaty,  
Ja pracuję z rozkoszą...  
Ksiądz przyjeżdża do chaty,  
Mnie na chrzciny nie proszą;  
Dla chłopaka ładaca  
Cieśla zabawkę struga...  
Oj, cichaż moja praca,  
Ale dobra zasługa!

\* \* \*

Chłopak rośnie w młodziana,  
Już mu chce się zalotów...  
«Oj danaż moja, dana!»  
Ruszyć w swadźbę już gotów.  
Czyż nie cieśla wyciosa  
Nowy wózek chłopcowi?  
Jak okują kolosa <sup>1)</sup>,  
To bywajcie już zdrowi!  
Już go dziewczę nie minie:  
Na tym wózku zuch wielki!  
Czy on miły dziewczynie?  
Czy wóz mojej ciesielki?  
Toż pytanie nielada!  
A gdy celu dolata,  
Cieśli, starego dziada,  
Nie zaprosi na swata;  
Pieniędzmi się wypłaca,  
Więc już zniewaga druga...  
Oj, cichaż moja praca,  
Ale dobra zasługa!

\* \* \*

Kiedy lato przeminie,  
Dni dożynek nadbiega,  
Stołu trzeba drużynie  
Dębowego, równego.

---

1) koła.

Hejże, z heblem i piłą  
Śpiesz się, cieślo, do dzieła!  
Ja stół ciosam aż miło,  
Wdzięcznie bracia przyjęła;  
Lecz gdy jadło przynieśli,  
Kiedy napitek plynie,  
Jakoś w bratniej drużynie  
Zapomnieli o cieśli...  
A on ich mózół skraca,  
Wprawia sosznik do pługa... <sup>1)</sup>  
Oj, lichaż moja praca,  
Ale dobra zasługa!

\* \* \*

Młodzian przeżył wiek długi,  
Zstarzał i umarł wreszcie.  
Śpieszcie do cieśli, śpieszcie,  
Nie odmówi posługi.  
On kolebkę mu zrobił  
Wielce sztucznej roboty,  
On mu cacka sposobił,  
On go stroił <sup>2)</sup> w zaloty;  
Dziś—nagrodzą niebios! —  
Niech mu trumnę wyciosa.

---

<sup>1)</sup> ostro zaciosane zakończenie drewnianej sochy do krajania roli i odwalania skiby; <sup>2)</sup> ozdabiał, przygotowywał do ślubu (w wóz).



Robię trumnę — jak caca,  
Szeroka, kształtna, długa...  
Oj, cichaż moja praca,  
Ale dobra zasługa!

\*

\*

\*

Te mnogie ulów kłody,  
Co stoją wedle płota,  
I te wioskowe wrota,  
Co strzegą pól od szkody,  
Krzyże na mogił rzędzie, —  
Wszystko mój trud bez mała;  
A teraz, Bogu chwała,  
Ot i kapliczka będzie!  
Niechaj wioska wychwała,  
Niech nagradza kowala,  
Niech młynarza oplaca;  
Do mnie Anioł Stróż mruga,  
Że cicha moja praca,  
Ale dobra zasługa!

\*

\*

\*

Jeszcze jedna myśl dumna  
Dodaje mi ochoty:  
Że będzie moja trumna  
Nie partackiej roboty!  
Bom wyuczył niełada  
Kilku z wioskowej młodzi,

Jak się z sznurem obchodzi<sup>1)</sup>,  
Jak się toporem włada.  
Więc starca w każdym domu  
Będzie zastąpić komu!  
Gdy mi życie Bóg skraca,  
Żalność będzie niedługa;  
Pocziwa była praca,  
Dobra będzie zastuga!

1856. Warszawa.

## M A T Y S E K.

Gawęda.

Był Matysek chłop przed laty,  
Jak drugiego nie znajdziecie,  
I przystojny, i bogaty,  
I szczęśliwy na tym świecie;  
Był kochany, nie znał biedy,  
Zazdrościli mu ludziska:  
Nikt nie wierzył, aby kiedy  
Przyszła kreska na Matyska.

Krasawica, cud-dziewoja,  
Zakochała w nim się skrycie:  
— Mój Matysku! jestem twoja,

---

<sup>1)</sup> wymierza drzewo.

Będę twoja całe życie! —  
Lecz ktoś inny sypnął grosza,  
I wzajemność dziewczki zyska,  
I Matysek wziął odkosza.  
Przyszła kreska na Matyska.

— Mój Matysku, nie dbaj o to,  
A miłosne rzuć zachody!  
Lepiej z nami użyj złoto: <sup>1)</sup>  
Pójdziem hulać do gospody!  
Tak go sąsiad cieszył w biedzie,  
I całuje, i uściska.  
— Dobrze mówisz, mój sąsiedzie! —  
Przyszła kreska na Matyska.

Pił z rozpaczy dobę całą,  
Na pociechę pół tygodnia,  
Poił wszystkich co się wlało,  
I sąsiada, i przychodnia;  
A gdy przyszło do zapłaty,  
Toć ostatni grosz wyciska,  
Jak niepyszny, szedł do chaty.  
Przyszła kreska na Matyska.

I od tańca, i od trunku  
Zachorował tejże doby;  
Lekarz przybył dla ratunku,  
I napędził trzy choroby.

---

<sup>1)</sup> właściwie: złota.

A za recept<sup>1)</sup> i za leki  
Wziął ze stajni dwa koniska  
I odjechał w świat daleki.  
Przyszła kreska na Matyska.

Więc przed śmiercią myśli sobie:  
Niechże wspomną towarzysze!  
Ja testament dla nich zrobię  
I każdemu coś zapiszę.

Ale w chacie nic nie było,  
Prócz starego w progu psiska...  
Westchnął biedak całą siłą:  
Przyszła kreska na Matyska.

Umarł tedy, jak ów święty,  
Co tureckim ludzie zową,  
A odzieży lichej szczęty  
Położyli mu pod głową,  
A na pogrzeb nikt z sąsiadów  
Nie popatrzał nawet z blizka,  
Trumnę niosło czterech dziadów:  
Przyszła kreska na Matyska.

Pod darnią, pod zieloną,  
Zajął miejsce nieprzestronne;  
Na pogrzebie nie dzwoniono,  
Bo nie stało na podzwonne.

---

<sup>1)</sup> za receptę.



Przy kapliczce tuż pod ścianą  
Jedlinowy krzyżyk błyska,  
A na krzyżu napisano:  
«Przyszła kreska na Matyska».

1855. Borejkowszczyzna.

## ILUMINACYA.

WSPOMNIENIE Z DESZCZU.

Gawęda ludowa.

### I.

Nastaly nieskończone jesienne wieczory,  
Natura drzemie !  
Pochmurniały niebiosy, i deszcz lunął  
Na suchą ziemię. [spory  
Po wilgotnej przestrzeni grzechotka pocz-  
Jęczała płaczem. [towa  
Mnie z dumkami obiegła tęsknota grobo-  
Pan Bóg wie za czem ! [wa  
Jak ten wietrzyk jesienny, co szumi na  
To w polu krąży, [drzewie,  
Tak i myśl rozrzewniona sama siebie  
Skąd? dokąd dąży ? [nie wie,  
O minionej przeszłości marzy się coś —  
Dumka głęboka ; [marzy  
I czy to kropla deszczu bryzgnęła po  
Czy to łza z oka ? [twarzy?

Zawstydzilem się płaczu, zamknąłem  
Było mi ciemno; [powieki —  
I obraz zapomniany, miniony, daleki  
Stanął przede mną.

II.

Dawno, dawno, przed laty, było, jak  
Noc, jesień, deszcze; [w tej chwili,  
Tylko wtedy na sercu było jeszcze milej  
I raźniej jeszcze.  
U moich towarzyszków zamiar się ułożył  
Jechać na łowy;  
A choć zgola na strzelca Pan Bóg mnie  
Szedłem gotowy. [nie stworzył,  
Ułożyłem do drogi bez długich wymó-  
Wszystko, co trzeba: [wek  
Wziąłem książkę i lulkę, papier i ołówek,  
I kawał chleba.  
I wesoło z chychotem puściwszy się  
Skracamy chwile. [w drogę,  
A do lasu, gdzie jedziem—przypomnieć  
Dwie czy trzy mile. [nie mogę,  
Przemokliśmy do nitki, bo deszcz lał, jak  
Broń nasza moknie... [z kadzi;  
A jacyż my szczęśliwi, jak byliśmy radzi  
Ze światła w oknie!

W chatce gościnny strzelec osuszał nam  
Spraak wieczerę; [suknie,  
A gdy z myśliwskiej flaszki raz i drugi  
Gawędził szczerze. [stuknie,  
Matka jego, pomimo starości i bólu,  
Postać nielada,  
O nieświeskim przepychu, o księciu  
Cuda nam gada. [Karolu <sup>1)</sup>),  
Bo widziała naocznie wszystkie tamte  
Jeszcze z dziecięcia, [dziwy  
Kiedy Stanisław August, król pan miło-  
Odwiedzał księcia. [ściwy,  
Na dzisiejsze wypadki prawie jak umarła,  
Tamtemi pała.  
Jedną swoją powieścią serce mi rozdarła  
I łzę wylała.  
Powiastka skromna, prosta z wątku  
Z łez i goryczy. [i osnowy,  
Powtórzę ją przed wami jej własnymi  
Słuchaj, kto życzy. [słowy :  
III.

— Ot, co to! Książę Karol, można mó-  
Morze miał groszy! [wić śmiało,

---

<sup>1)</sup> ks. Karol Panie Kochanku Radziwiłł, wo-  
jewoda wileński, słynny w XVIII w. awantur-  
nik i dziwak

I oko nie widziało, ucho nie słyszało  
Takich rozkoszy.  
Żyje stary Lachowicz, Szybicki Bazyli,  
Bukowski <sup>1)</sup> szatny :  
Ci niechaj wam powiedzą, jak w tę porę  
Jak był człek płatny. [żyli,  
Co szło ptactwa na kuchnię, co miodu,  
A co kapeli ! [co wina,  
Jakie, bywało, książę dziwy rozpoczyna,  
Gdy się podchmieli !  
Ot, wiadomo, z rozkoszy szaleją bogacze,  
Szumią magnaci ;  
A za to biedny człowiek bolesno zapła-  
Gorzko przypłaci. [cze,

IV.

Bywało to w drugim roku po mojem  
(Jak dzisiaj pomnę). [zameściciu  
A człowiek zawsze w biedzie i zawsze  
[w nieszczęściu  
Wiódł życie skromne.  
Z niedolą całe życie łamie się i łamie,  
Płacze kryjomu...  
Mój mąż służył za stróża tuż przy Słuc-  
W Arona domu. [kiej bramie,

---

<sup>1)</sup> dworzanie księcia, postacie historyczne.



W Nieświeżu święty Karol to feta <sup>1)</sup>  
Gości najwięcej; [nielada,  
Trzeciego czy czwartego jakoś listopada,  
Patron książęcy.  
Mąż pojechał... (nie pomnę) do Słucka,  
Aha!... do Klecka; [do Naczy...  
A Pan Bóg miłosierny udzielić nam raczy  
Pociechy z dziecka.  
Urodził się syn pierwszy... kubek w ku-  
Jak z nieba spada; [bek po nim,  
Ksiądz lektor <sup>2)</sup> bernardyński ochrzcił go  
Imieniem dziada. [Antonim,  
Złoto — mówię — nie Antoś, te później-  
Schowaj się z niemi! [sze dzieci,  
Dziś spróchniał — może nawet szkiele-  
W surowej ziemi. [tem nie świeci  
A żyłby może dotąd... Dzień imienin  
Wszystko odmieni. [księcia  
Przyszła ospa — zwyczajna choroba  
Jak raz w jesieni. [dziecięcia,  
No, uważasz jegomość, ospę-by nareszcie  
Przebył swobodnie;  
Ale na święty Karol nakazano w mieście  
Palić pochodnie.

---

<sup>1)</sup> święto, uroczystość; <sup>2)</sup> ksiądz, kierujący  
czytaniem w kościele.

Zamek od świec jarzących<sup>1)</sup>), jak latarnia,  
Tam bieży tłuszcza; [gore,  
A rektor <sup>2)</sup> jezuicki pod wieczorną porę  
Fajerwerk puszcza.

Na grobli małą szpilkę przy kagańców  
Znalazłbyś pono; [mnóstwie  
A w mieście, jak mówiłam, przy każdym  
Pochodnie płoną; [domostwie,  
Słupy przy każdym domu wkopano do  
Lampa na słupie, [ziemi,  
I wszyscy stróże domów siłami wspól-  
Pracują w kupie. [nemi

O biednaż moja głowa! mój słupek nie  
Spóźniłam trocha; [gore,  
Musiałam zakolysać moje dziecko chore,  
Mego pieśczocho.

A pamiętam, że była z ulicy na dole  
Nasza siedziba.

Stuka tedy do okna z ratusza pacholę,  
Aż pękła szyba.

— Hejże, strózu! pal światło, jak raczył  
Pan burmistrz miasta! [zalecić  
Nie wiem, czy tulić dziecię, albo ogień  
Biedna niewiasta! [świecić —

---

<sup>1)</sup> palących się jasno; <sup>2)</sup> zakonnik, przełożony szkoły.

Tam ogniów i tak dosyć, tu chora dzie-  
Boli mię dusza! [cina —  
Wtem przypada do izby, w plecy mię  
Sługa z ratusza. [zacina  
Wybiegam na ulicę, rozpalam pochodnię,  
Wiatr ją zadyma.  
Patrzę w okno — tam dziecię drętwieje  
Tuż przed oczyma. [i chłodnie  
I krzyczy w niebogłosey, czernieje, jak  
Serce się kroi: [sadza,  
Chcesz pobiedz — ale tutaj ratuszowa  
Nad karkiem stoi. [władza  
Rozdmuchywam pochodnię, a wicher ją  
Mój słupek w ciemnie! <sup>1)</sup> [gasi,  
Pachołek grzmoce w plecy, a stróżowie  
Śmieją się ze mnie! [nasi  
Ich kagańce goreją, a mój ciągle gaśnie!...  
Ze łzą goryczy  
Rozpalilam kaganiec — a mój chłopak  
Najmocniej krzyczy. [właśnie  
Wiatr przez rozbitą szybę zawiał do  
Mojego zucha — [kołyski  
Śmierć z wiatrem naleciała, bierze go  
A matka słucha!... [w uściski

---

<sup>1)</sup> ciemno — ciemność, t. j. nie pali się.

Ale nie może śpieszyć, bo tu ogień gaś-  
Pacholek strzeże... [nie,  
O dwunastej godzinie dały z armat  
Zamkowe wieże. [właśnie  
Tam wykrzyka wiwaty i chyli węgrzyna  
Gości gromadka ;  
A tu ogień rozpala, oplakując syna,  
Zbolała matka.  
Z zamku przywożą beczki trojniaku <sup>1)</sup>  
I wina stare, [starego  
I sławetni mieszczanie aż pod ratusz  
Wychylić czarę. [biegą  
A kiedy wszyscy krzyczą: Vivat,  
[mości ksiązę,  
W sukcesów <sup>2)</sup> drodze!  
Ja do mojej dzieciny, do kolebki dążę...  
Trupa znachodzę!  
A nazajutrz, gdy każdy imieniny księcia  
Wspominał szczerze,  
Ja niosłam na mogilnik trumienkę dzie-  
[Mówiąc pacierze. [cięcia,  
I długo, długo jeszcze dusza zapamięta  
Te huki całe:  
Żółtą, jak wosk, twarzyczkę i żółte rą-  
W krzyku skostniałe. [częta,

<sup>1)</sup> trojniak — miód pity trzyletni; <sup>2)</sup> życzenie  
powodzenia.



Umarł... tak już sądzono — nie zaś  
Broń, Panie Boże! [z czyjej winy,  
Ale huczne przed laty były imieniny  
W nieświeskim dworze.

1856. Borejkowszczyzna.

LALKA.

Gaweda dziecienna.

Niech lalka będzie grzeczna, nie płacz,  
[nie beczy,  
Ładnie mi się ukloni i uszko nachyli,  
A ja lalce opowiem wiele pięknych rze-  
Jak mi rodzice mówili. czy,

W święto... mama mię w nową sukien-  
[kę ubierze  
I różową przepaskę zawiąże u czoła;  
Ja wtedy umieć będę francuskie pacierze  
I pojedziem do kościoła.

Toż to się dziwić będzie prostaków gro-  
[mada!

Bo nie przy nich pisane zagraniczne [słowa;  
Mnie się głośno po polsku modlić nie  
Czy to ja chłopka wioskowa? [wypada,

Lecz cichutko... po polsku... poproszę

[w kościele:

Niech mi Bozia da rosnać i wyładnieć

[prędzej,

A dla mamy i papy niech da wiele...

Żółtych i białych pieniędzy!... [wiele...

Oni tak lubią grosze, tak modlą się

[szczerze,

Dają na mszę dwa złote, całują obrazy,

A Pan Bóg taki dobry, że, co dasz w ofie-

To, słyszę, odda w sto razy. [rze,

Więc oni coraz hojniej Panu Bogu służą,

A Pan Bóg więcej płaci za ich chęć po-

[bożną;

To zbierze się pieniędzy tak dużo... tak

Że i przeliczyć nie można. [dużo...

Lalko! jaka ty śmieszna... nie rozumiesz

[zgola:

Pytasz, czy to Bóg przyjdzie we własnej

[postaci,

Albo przyśle z pieniędzmi swojego anioła,

Co za pobożność zapłaci?

Gdzie tam! — jak mówi mama — z Opa-

[trżności Boskiej,

Przyjdzie żyd brodaty, da groszów

[i dosyć...

Za pieniądze kupimy chłopów cztery  
Co będą nam żąć i kosić. [wioski <sup>1)</sup>],  
Ty tylko tego nie wiesz, że my — to  
[panowie,  
A jeszcze jest lud inszy, chłopami na-  
[zwany,  
Którym Pan Bóg z niebiosów przykazał  
By pracowali na pany. [surowie,  
Brudne, brzydkie, 'pijane — czysto <sup>2)</sup>], jak  
[nędzarze,  
W poszarpanych siermięgach ledwie  
[włóczą ducha,  
Lecz sami sobie winni, to Bozia ich karze,  
Że chłopstwo papy nie słucha.

Papa kocha swe konie, mama swego  
[szpica <sup>3)</sup>],  
A chłopów każdy łaje, każdy kijem kropi,  
Doprawdy, że aż szkoda... skąd taka  
[różnica?  
Niegrzeczni muszą być chlopi!...

Ot i wczora... gdy papa zasnął po obiedzie,  
Pytam się — czy to pięknie, i co za po-  
trzeba?

---

<sup>1)</sup> pisane za czasów pańszczyzny, t. j. wioski z chłopami; <sup>2)</sup> poprostu; <sup>3)</sup> odmiana psa pokojowego.

Weszli—zbrudzili pokój, krzyczą, jak  
[niedźwiedzie:  
«Chleba, panoczek! daj chleba!...»

Więc kazano ich obić... i słusznie obić;  
Już ja kiedy wyrosnę i mieć będę zboże,  
Póki się cała wioska chlebem nie nasyci,  
Nigdy się spać nie położę.

Bo proszę, jak to zasnąć, kiedy naród  
[blady  
I do drzwi i do okien ciśnie się z pokorą?  
Nie nakarmić ich chlebem... to przyśnią  
Jeszcze do torby zabiorą. [się dziady,

Lub co gorsza — w obrazku pan Jezus  
[się dowie,  
Co dla zgłodniałej rzeszy chleb i rybę  
[łamie... <sup>1)</sup>

Lalko! zmówmy pacierze o chleb i o zdro-  
Chłopom i papie, i mamie. [wie

---

<sup>1)</sup> aluzja do podania biblijnego o cudownem rozmnażaniu przez Chrystusa ryb i chleba dla nakarmienia głodnej rzeszy na puszcy.



## POCZTYLION.

Gawęda gminna.

Tu piją i gwarzą, ty jeden w tej wrzawie  
Wyglądasz, jak jeniec w niewoli;  
Weź czarkę, weź lulkę, siądź tutaj na  
I powiedz, co ciebie tak boli? [ławie  
Ni dzwonek, ni trąbka, ni krasne <sup>1)</sup>  
[dziewczęta

Nie mogą rozerwać twej nudy;  
Dwa lata tu żyjesz, a nikt nie pamięta,  
Ażebyś był wesół, jak wprzódy.

— O! bo też mi gorzko, bo smutno mi  
Niemiło na świecie, niemiło! [wszędzie,  
Daj czarkę! przy czarce odważniej mi  
Posłuchaj, co mi się zdarzyło! [będzie,  
Gdym przystał na pocztę, zbyt jeszcze  
[był młody,

Lecz dusza dość miała swej mocy;  
Nie znało się wprawdzie wygody, swo-  
Nie było ni święta, ni nocy. [body,

Od ranka do zmroku, od zmroku do ran-  
Wozilem pakiety i pany; [ka  
Dostałem złotówkę,—o, wtedy hulanka,  
Wesoły i syt, i pijany!

---

<sup>1)</sup> piękne.

Zwodziłem dziewczęta, skarbiłem przy-  
[jaciół,

Z pisarzem <sup>1)</sup> jak z równym, i kwita;  
I konie mię znaly — jak gwizdzał, jak  
Rwą moje siwaki z kopyta. [zaciął,

Wesoło wieść pocztę! zatrąbię na moście:  
Tu kogoś się spędzi, tam spotka,  
Tu wiozę panicza, tu młode jejmoście,  
O! wtedy pewniutka dwuzłotka!

Lecz serce me jednej oddałem dziewczyny-  
Mieszkała w wioseczce o milę; [nie,  
Bywało, wracając, nigdy się nie minie,  
Choć krótką przepędzę z nią chwilę.

Raz woła mię pisarz w północnej coś  
[porze,

Natychmiast się budzę, przychodzę,  
A była to zima, mróz tęgi na dworze,  
Zawieja, sumioty <sup>2)</sup> na drodze.

— Powieziesz sztafetę! <sup>3)</sup> — Oj, lichu  
[przywiódło! —

Tak sobie odchodząc mruczałem.  
Za pakiet, za trąbkę, za konia, za siodło,  
I w moment puściłem się cwałem.

---

<sup>1)</sup> pisarz kancelaryi gminnej, wpływowa na  
wsi osoba; <sup>2)</sup> sumiot — zaspą śnieżną; <sup>3)</sup> list  
pilny, posyłany przez umyślnego posłańca.

A tutaj wiatr świszczę, śnieg kręci i ciem-

A przytem okrutne bezdroże. [no,  
Dwa słupy wiorstowe mignęły przede  
[mną,

Podjeżdżam pod trzeci — o Boże!

Wśród wichru poświstów, głos, z płaczem  
[zmieszany,

W bok drogi, gdzieś woła pomocy;  
Myśl pierwsza: — Pomogę! ktoś pewno  
[zblakany

Brnie w śniegu i zginie wśród nocy.

Zwróciłem już konia, wtem jakby mi  
[zda się

Ktoś szepnął: — A tobież co po tem?  
Ej, lepiej, godzinkę zyskawszy na czasie,  
Odwiedzić swą dziewczę z powrotem.

Strach serce ogarnął, zaledwiem mógł  
[dyszeć,

Pot zamarzł kroplami nad czołem.  
Jam w trąbkę uderzył, by jęków nie  
[słyszeć,

I dalej siwego zaciąłem.

Wracałem o świcie — trzy wiorsty od  
[domu,

Strach znowu ogarnął mię skryty:

Duch zamarł, a serce, szepcąc pokryjomu,  
Stukało, jak dzwonek rozbity.

Przy słupie koń parsknął, zjeżyła się  
[grzywa;

Na drodze, pod płachtą powiewną,  
Pod warstwą zamieci kobieta nieżywa,  
Skostniała, bezwładna, jak drewno.

Strząsnąłem płat śniegu na białej jej sza-  
I trupa wywlokłem na drogę; [cie  
Otarłem śnieg z lica ... — To była ...

Ach! bracie,  
Daj czarke, dokończyć nie mogę.

*1844 w kwietniu. Załucze.*

## G R A B A R Z.

Gawęda,

W kościele trumna — słyhać organy —  
I śpiew szpitalnych nędzarzy;

A przy kościele grabarz wpół-pijany  
Wsparł się na rydlu i gwarzy:

Pocciwy rydel!... służy mi godnie,  
Kopie tu żwirek i kopie;

Raz... dwa... trzy... cztery... przez  
[dwa tygodnie

Dwie jamy pańskie, dwie chłopie.



I teraz umarł ktoś od waszeci <sup>1)</sup>,  
Tak mu sądzono — i basta!  
Zostawił żonę, zostawił dzieci,  
O biedna... biedna niewiasta!...

Co tam niewiasta? póki odwyknie,  
Płacze i mówi pacierze;  
Potem... filozof... <sup>2)</sup> jak człowiek  
[łyknie,  
To zdrowiej te rzeczy bierze.

Naprzykład... ktoś tam schodzi ze świata,  
Grabarz mu jamę otworzy;  
Mniej jednym człkiem... zdaje się,  
[strata,  
A może zresztą niezgorzej!?

Człowiek stworzenie Boskie rozumne,  
Toż go nie pogrześć, jak bydło.  
Szpital za dzwony, stolarz za trumnę,  
Za lampy, świece, kadzidło.

Ksiądz za msze święte, psalmy pokutne,  
Grabarz, że, kopiąc, się trudzi,  
Každy grosz weźmie... śmierć — prawo  
A z niej pożytek dla ludzi! [smutne,

---

<sup>1)</sup> t. j. szlachcic zagonowy; <sup>2)</sup> tu w znaczeniu: człowiek, spokojnie zastanawiający się nad wszystkim i umiejący opanować swoje wzruszenia.

Jeden coś traci... to drugi zyska;  
Bo wszyscy — Boża drużyna.  
A tam, pod ziemią... trupie kościska  
Gniją — zwyczajnie jak glina.

Na trupie dziecka wąż się obwije,  
Mędrcom — szczur wlezie do ucha,  
I gniazdo złoży, i mózg mu wyje,  
W piersiach dziewicy — ropucha.

Ej! łązy się kręcą... lecz niema rady;  
Nie tylko człeka, co z duszą,  
Lecz Pan Bóg stworzył plazy i gady,  
I oneż przecie jeść muszą.

A potem z trupa korzysta bliźni,  
Bo zgnije trumna i koście,  
A od zgnilizny grunt się użyźni,  
I bujniej trawa poroście<sup>1)</sup>.

Czyż tylko trawa? Na złego grobie  
Rosną pokrzywy i chwasty;  
A dobry człowiek wyda po sobie  
Jagódkę, kwiatek krzewiasty.

Lub piękne drzewko wyskoczy hożo,  
Więc idzie korzyść koleją...  
Czasem tak bywa... cmentarz zaorzą,  
A na nim żyto posieją.

---

<sup>1)</sup> forma staropolska, dziś mówimy: porośnię.

I kupa kłosów urośnie z ziarnka . . .

Och! jak to słodko i ładnie!

Na piersiach ojca córka żniwiarka

Mendel zbożowy nakładnie.

To cóż, że cielsko zjedzą robaki,

Kiedy grób chleba przymnaża?

Boże mój, Boże! gdyby zgon taki

Naprzykład . . . dla mnie, nędzarza!

Na chwałę Twoją niech idzie, Panie!

Com ja wycierpiał za młodu;

Teraz, na starość w zdartej sukmanie

Ginę od głodu i chłodu.

Wczora tak słodko, tak miłosiernie

Cieszył mię pleban dobrodziej,

Że za izer moje, za moje ciernie

Pan Bóg mię niebem nagrodzi.

Chcesz mię nagrodzić, Ojczy światłości?

Będę zapłacon obfito:

Niech z moich kości dla potomności

Wyrośnie kwiatek lub żyto.

1851. Żalucze.

---

## O CHWALE BOŻEJ I CHWALE KRÓLEWSKIEJ.

Gawęda z żebrackiego żywota.

W kruchcie jednej niedzieli, wynędziali,  
Dwaj żebracy siedzieli. [nieśmieli  
A że wcześniej dość było, a gawędzić tak  
Więc się sobie gwarzyło. [miło,  
Gwarzą różnie a różnie, satyrycznie <sup>1)</sup>,  
O panach, jałmużnie, [ostroźnie,  
O kalectwie i latach, o szatach i o łątach,  
O dziadowskich intratach <sup>2)</sup>,  
O żebrackim swym stanie, o dzwonach,  
I o księdzu plebanie. [o organie,  
I rzekł Szczudło koledze: — Wiesz, że  
[doma nie siedzę;  
Czasem wioski odwiedzę.  
Czasem sobie zachodzę pod figurę przy  
I tam piosnki wywodzę. [drodze,  
Jest przychód jaki taki, na dzień ze dwa  
Na kupienie tabaki. [szóstaki

---

<sup>1)</sup> żartobliwie, z przekąsem; <sup>2)</sup> dochodach, zyskach.



Ale najlepsza rada, iść gdzie odpust wy-  
Gdzie narodu gromada; [pada,  
Mówić święte pacierze i śpiewać piosnki  
A pewno się grosz zbierze. [szczerze,  
Ale jedna przestroga: módl się tylko do  
Nie patrz, czy kwota mnoga; [Boga,  
Bierz, jak podarek Boży, kto co do ręki  
A Pan Bóg ci przymnoży [włoży,  
I twych modłów nie straci, za jałmużnę  
[współbraci  
Dobrodziejom zapłaci! —

Śluchał Kostyl tej mowy: — Rozum —  
[rzecze — wart głowy,  
Koncept <sup>1)</sup> wielce jałowy.

Iść pod krzyżyk... a może... zbierzesz  
[skarby nieboże,  
Pan Bóg ci dopomoże.

A ja idę we dwory, choć żebrackie ubiory  
Psy szarpają ze sfory <sup>2)</sup>.

Mam jałmużny do syta. Król mię żywi—  
Pełna moja kaleta. [i kwita,

---

<sup>1)</sup> pomysł; <sup>2)</sup> sfora — para ogarów związa-  
nych; tu: wogóle zgraja psów.

Człek się wesprze na kuli, idzie pod  
Do muru się przytuli. [zamek króli,  
Tam zjeżdżają się pany, wojewody, het-  
Každy w złoto przybrany. [many,  
Spojrzy który k'tej stronie, ja się nizko  
I wyciągam me dłonie. [pokłonię  
Z panami trudna rada, czasem jasna gro-  
Ani spojrzy na dziada. [mada  
Czasem bywa człek w biedzie, gdy się  
[wymknie po przedzie,  
Bo ktoś koniem najedzie.

Albo gorzej się zdarzy, kiedy żołdak ze  
Halabardą <sup>1)</sup> nędzarzy! <sup>2)</sup> [straży

Czasem — dworskie swawole — rzuci  
Wlepi siniec na czole. [kamień pacholę,  
Lecz często, zamiast psoty, ze szczegól-  
Rzuci czerwony złoty. [nej szczodroty.

Albo pan jaki raczy dać do ręki zebra-  
Sto złotych — nie inaczej. [czej

Ha! każdy ma swe gusty: ja wolę ką-  
A ty — sielskie odpusty. [sek tłusty,

---

<sup>1)</sup> rodzaj siekiery na długim drzewcu; <sup>2)</sup> opusz-  
czony podmiot, domysł.: przepędzi, uderzy.

Bóg dobry! tak kolego, lecz król... to  
Król to żywi biednego! [co innego,

Nie król, to dwór, co hula; ciebie Pan  
Co do mnie, wolę króla. [Bóg rozczuła,

Wejdz pod królewskie znamię, siadź przy  
[zamkowej bramie,  
Obaczysz, czy ja kłamię? —

Szczudło głową coś kiwa, wtem organ  
[głos przerywa,  
Wyszła święta wotywa <sup>1)</sup>.

Boga, ten króla chwali <sup>2)</sup>, a król, stojąc  
Podśluchał, co gadali. [w oddali,

W tydzień — znów dziady społem; król  
[z senatorskiem kołem  
Wysiada przed kościołem.

Idzie, gdzie dwaj żebracy; za nim niosą  
Dwa bocheny na tacy. [dworacy

Król, z uśmiechem na twarzy, obu bied-  
[nych nędzarzy  
Własnoręcznie obdarzy.

Szczudło, co chwalił Boga, dostał bochen  
Bułka cienka i droga. [pieroga,

---

<sup>1)</sup> msza śpiewana przed sumą; <sup>2)</sup> ten Boga,  
tamten króla chwali.

Kostyl z królewskiej chwały wziął chleb  
Ciężki, jakby ze skały. [czarny i mały,  
Szczudło w rogu cmentarza tylko pacierz  
Na podarek nie zważa. [powtarza,  
Oparł ręce u kija, wzrokiem niebo prze-  
Mówi Zdrowaś Maryja! [bija,  
Kostyl, chwalec królowy, nie rad z bułki  
Szedł po rozum do głowy: [razowej,  
Skradł się cicho i, zaczem <sup>1)</sup> Szczudło  
[modli się z płaczem,  
Zmienił bułkę cichaczem.  
Szczudło w rogu cmentarza ciągle pacierz  
Zamiany nie uważa. [powtarza,  
Po mszy świętej, po sumie, modląc się,  
[jak kto umie  
Ludzie wychodzą w tłumie.  
Mniej już ludu co chwila, każdy gdzieś  
Rzekł Szczudło do Kostyla: [się posila,  
— Czas nam użyć swobody, weźmiem  
[chleba i wody,  
Siądziem wedle gospody.

---

<sup>1)</sup> póki.



Zjemy obiad żebraczy, niech Bóg nagro-  
[dzić raczy

Naszych dobrych wspieraczy! —

Dobył chleba z za pazuchy, czarny, cięż-  
Aż się sypią okruchy. [ki i suchy,

— No, syć się Bożą chwałą — rzekł mu  
[Kostyl zuchwało,—  
Patrz, co mi się dostało!

Ja za królewskie zdrowie mam bułkę, co  
Jadam, jako panowie. [się zowie,  
Szczudło spojrział przez ramię, chleb swój  
[suchy rozłamie:

— Boże! czy wzrok mój kłamie?!

Cóż to? skąd się to wzięło? Opatrznościż  
Z chleba złoto sypnęło!— [to dzieło?

Bo król, hojny w potrzebie, wdzięczon  
[pochwał dla siebie,  
Zapiekł złoto we chlebie,

Ze dwie garści niemałe, by okazać swą  
Że ma serce wspaniałe! [chwałę,

I Kostyla nędzarza, co na Boga nie zwa-  
Własnoręcznie obdarza. [żę,

Lecz Pan Bóg przeinacza: On podarek  
Swemu chwalcy przeznacza. [bogacza

Więc się Szczudło rozczula, choć chro-  
Szedł dziękować do króla. [mieje i kula,  
Król krzyknął: — Precz, beznogu! do  
[kościelnego progu,  
Dziękuj tam Panu Bogu!

Bo wstyd się w oczach zdradza, że nie  
[królewska władza,  
Lecz Pan Bóg wynagradza.

Szczudło za swe dukaty wyniósł kościół  
Dał złote aparaty <sup>1)</sup>, [bogaty,

Zbudował dwa szpitale i sam przy Bożej  
Żył pobożnie, wspaniale. [chwale

Aż syt Pańskiej opieki, poszedł na kraj  
Królować z Nim na wieki. [daleki <sup>2)</sup>,  
*28 maja 1846. Załucze.*

## KSIEGARZ ULICZNY.

Gawęda.

Aksamitem i złotem świetnieją księ-  
[garnie,  
Aksamitna publiczność po książki się  
garnie;

---

<sup>1)</sup> przybory (kościelne), jak kielich, patyna i t. p.; <sup>2)</sup> umarł.

A księgarz, ceniąc towar, jako mu się  
[zdawa,  
Złocistemi wyrazy sypie jak z rękawa;  
I nam, którzy do druku gotujemy  
[skrypta <sup>1)</sup>,  
Do spartańskiej polewki <sup>2)</sup> dana soli  
szczypta.  
Dzięki Bogu i za to, — a czy pamiętacie,  
Kiedy w pańskim pałacu i w szlachec-  
[kiej chacie  
Starczył za wszystkie książki wileński  
[kalendarz,  
A za wszystkie gazety wioskowy aren-  
darz? <sup>3)</sup>  
Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jej  
[znane,  
Więc pytasz sam u siebie: kto sprawił  
[tę zmianę?

\* \* \*

Patrzcie! ja go wam wskażę: Przy-  
[party do ściany  
Stoi Żyd siwobrody, okryty w lachmany,

---

<sup>1)</sup> skrypt — rękopis; <sup>2)</sup> aluzya do skromnego życia starożytnych Spartan, których potrawą narodową była czarna polewka; <sup>3)</sup> dzierżawca karczmy.

Oczy krwawe, zemglone, zgrzybiałość  
[na twarzy,  
Pod pachą kilka książek. To Nestor <sup>1)</sup>  
[księgarzy!  
Nie szydźcie z tej postaci! Lat sześćdzie-  
[siąt blisko,  
Jak zajął przy tej ścianie swoje  
[stanowisko,  
I przechodniom zalecał bibułę i szmaty,  
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty.  
Gdzie wielka pieśń i mądrość Hellady <sup>2)</sup>  
[i Romy  
Górowała nad naszej mądrości atomy <sup>3)</sup>,  
Kiedy w słowie Platona <sup>4)</sup>, w Horacego <sup>5)</sup>  
[nucie  
Znajdowano Wielkości i Piękna poczucie,  
On sprzedawał łacińską książeczkę in  
[quarto <sup>6)</sup>,  
Zabrudzoną z początku, a z końca odartą.  
Sprzedał za kilka groszy i w dodatku  
[powie:  
— Niech pan czyta szczęśliwie, niech  
[służy na zdrowie.

---

<sup>1)</sup> najstarszy z wodzów greckich pod Troją; wogóle najstarszy pracownik w jakimś zawodzie;  
<sup>2)</sup> Grecji; <sup>3)</sup> atom — najdrobniejsza niedzielna część materyi, tu: okruchy; <sup>4)</sup> Platon, mędrzec grecki; <sup>5)</sup> Horacy, poeta rzymski; <sup>6)</sup> format arkusza w czworo złożonego.



Zdrowieź było w tych książkach! słowo  
[wrzące czynem,  
Naczytawszy się Rzymian, byłeś Rzy-  
[mianinem,  
Duch olbrzymiał w potęgę, opływał  
[w rozkoszy  
Za ubogą zapłatę kilkunastu groszy.  
A nędzarz, co to sprzedał, patrz, jak  
[błogo leci  
Kupić czarnego chleba dla żony i dzieci!  
Jak za ten czarny chlebek, plon swojego  
[żniwa,  
Panu Bogu dziękczynne psalmy wyśpie-  
[wywa!

\*

\*

\*

Pogadajmy z nim sami. Wspomniał  
[czasy młode,  
Westchnął, oparł na kiju osiwiiałą brodę,  
Otarł czerwone oczy:

— Panicze! panicze!

Tyle dobrego zdrowia i setnych lat życzę,  
Ile przez moje ręce przeszło za lat  
[dawnych  
Prawdziwych Elzewirów <sup>1)</sup> w pergamin  
[oprawnych!

---

<sup>1)</sup> Elzewirowie—w XVI i XVII w., słynny ród drukarzy w Lejdzie (w Niemczech); wydane przez

Czy to raz profesorska tigura zgarbiona  
Placiła po dukacie listy Cycerona? <sup>1)</sup>

Za Plautusa <sup>2)</sup>, choć prawda inkunabu<sup>3)</sup>

[stary,

Pan Grodeck <sup>4)</sup> mi zapłacił aż cztery

[talary <sup>5)</sup>,

A ja tylko sprzedając ściskam ramionami,

Bo na co im te książki, kiedy piszą sami?

Rarytne były czasy! a książek ogromy;

Grodeck, Czacki <sup>6)</sup>, Śniadeccy <sup>7)</sup> popisali

[tomy.

Dziela, choć naukowe, szły jak asygnata,

Dużo ich sprzedawałem w staroświeckie

[lata!

Czy żyją, czy pomarli, daj, Boże, im

zdrowie!

Kupowali je hurmem akademikowie.

---

nich książki, zwane elzewirami, są wielką rzadkością; <sup>1)</sup> Cycero — mąż stanu, mówca i pisarz rzymski; <sup>2)</sup> Plautus — komedyopisarz rzymski; <sup>3)</sup> dawny druk z XV w., <sup>4)</sup> Ernest Bogumił Grodeck — profesor literatury starożytnej w uniwersytecie wileńskim, <sup>5)</sup> t. j. ruble srebrne; <sup>6)</sup> Tadeusz Czacki, mąż stanu i pisarz, założyciel znakomitego liceum w Krzemieńcu; <sup>7)</sup> Jan i Jędrzej Śniadeccy — znakomici uczeni: pierwszy — astronom i matematyk, drugi — przyrodnik; profesoro-  
wie uniwersytetu wileńskiego.

Niejeden z nich dostąpił sławy literata,  
Lub wielkiego lekarza przed obliczem  
[świata;

Niejeden tego doszedł przez mego  
[Homera,

Że dziś jeździ kareta i ubogich wspiera.  
Toż wszystko moje dzieci! mogą mówić  
[śmiało,

W moich to oczach rośło, w moich ro-  
[zumiało.

A był to lud ubogi, obciążony pracą,  
Niejeden chciałby kupić... a tu nie ma  
[za co!

Niejeden — tych paniczów dobrze mam  
[w pamięci —

Targuje, zwraca książkę, a iza mu się  
[kręci.

To ja tak myślę sobie: No! szkoda mi  
[dzieci,

Dam na kredyt lub wzamian literackich  
śmieci,

O! Baki <sup>1)</sup> do Newtona <sup>2)</sup> wszystko mi  
[się przyda.

A poczciwi panicze pokochali Żyda,

<sup>1)</sup> Ks. Baka — niezdarny poeta XVIII w., au-  
tor żartobliwego poematu: «Uwagi o śmierci  
niechybnej»; <sup>2)</sup> Izaak Newton — znakomity uczony  
angielski, odkrywca prawa ciążenia powszechnego.

Grosz powoli, lecz ciągle, do worka się  
[sączy,  
Aż przyszedłem nakoniec do nowej  
[opończy.

W zamianę dostawałem grube foliały:  
Rejów <sup>1)</sup>, Wujków <sup>2)</sup>, Paprockich <sup>3)</sup>,  
[Strykowski <sup>4)</sup> zbiór cały,  
Łazarzów <sup>4)</sup>, Piotrkowszczyków <sup>5)</sup> wy-  
[danie bogate,

I pamiętam tytuły, pamiętam ich datę.  
Nie chwalcę się, znam druki krakowskie  
[najradsze,  
Że z czasem i w Bentkowskim <sup>6)</sup> omyłki  
[dopatrzę.

Niepopłatny był towar, mało znany komu,  
To ja... z piętra na piętro... od domu  
[do domu...

Obnoszę, pokazuję, rarytność dowodzę,  
Wypchną mię przez drzwi jedne, ja dru-  
giemi wchodzę;

---

<sup>1)</sup> Mikołaj Rej — znakomity pisarz polski XVI w.;

<sup>2)</sup> Ks. Wujek — tłumacz Biblii (XVI); <sup>3)</sup> Bartosz Paprocki — autor pierwszego herbarza polskiego;

<sup>4)</sup> Maciej Strykowski — pisarz polski XVI w., autor pierwszej kroniki Litwy; <sup>5)</sup> drukarze krakowscy XVI w.; <sup>6)</sup> Feliks Bentkowski — pisarz polski XVIII — XIX w., autor pierwszej historii literatury polskiej.



Bo z biedy cóż mam począć dla kawał-  
[ka chleba

Jasnym panom oświatę narzucać po-  
[trzeba.

I trochę rozbudziłem do książek ochotę:  
Kolońskiego Kromera<sup>1)</sup> sprzedam za dwa  
[złote;

Jeszcze wyżej w mym handlu docho-  
[dziły ceny

Stuletnie Kalendarze i Nowe Ateny<sup>2)</sup>,  
Najwyżej stał Paprocki — bo tam było  
[ryte,

Jaki herb dla lokaja, jaki na karetę.

A choć mi czasem szkoda gotyckich  
[rupieci<sup>3)</sup>,

Cóż robić? myślę sobie — to na chleb dla  
[dzieci.

No!... pana Mickiewicza zabłysnęła  
[chwala;

Ale już postarzałem... broda posiwiła,  
Ręce, znużone dzielmi Tacyty<sup>4)</sup>, Plu-  
[tarcha<sup>5)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Marcin Kromer — historyk polski XVI w.;

<sup>2)</sup> Tytuł książki ks. Benedykta Chmielowskiego w rodzaju encyklopedyi (XVIII w.); <sup>3)</sup> t. j. książek, pisanych gotyckim drukiem; <sup>4)</sup> Tacyt — historyk rzymski; <sup>5)</sup> Plutarch — pisarz grecki, autor znanych «Żywotów znakomitych mężów», tłómaczonych przez Ign. Krasickiego.

Wsparłem ot na tym kiju, stary pa-  
[tryarcha;  
I nieraz, gdy książeczkę roznosiłem małą,  
Samemu na ten towar patrzeć się nie  
[chciało;  
Bo do czego to warto? tom taki niespory!  
Jam przywykł do in folio <sup>1)</sup> lub  
[quarto majori <sup>2)</sup>).

Co w tem, to poblądziłem, bo to dobre  
[dzieła!  
Wallenrodom i Dziadom Litwa  
[przyklasnęła.  
Czy pan wiesz? były cuda, co i sen nie  
[marzy:  
W pół godziny sprzedałem... dziesięć  
[egzemplarzy!  
A wzięwszy dziesięć złotych, raduje się  
[dusza:  
Ha! to musi być większy od Horacyjusza!  
Pamiętam, jakby dzisiaj, gdy w rzewnej  
[podzięce  
Autorowi Gr a ż y n y całowałem ręce...  
Lecz począłem ubożęć: czas płaci, czas  
[traci...  
Nowe kramnice książek otwarli bogaci,

<sup>1)</sup> format arkuszowy; <sup>2)</sup> format, więcej niż  
ćwierćarkuszowy.

## SPIS RZECZY.

---

### GAWĘDY LUDOWE.

|                                                 | str. |
|-------------------------------------------------|------|
| Szkoła wiejska . . . . .                        | 3    |
| Garść pszenna . . . . .                         | 16   |
| Hetman polny . . . . .                          | 25   |
| Kapral Terefera i kapitan Szerpentina . . . . . | 27   |
| Cieśla . . . . .                                | 45   |
| Matysek . . . . .                               | 52   |
| Illuminacya . . . . .                           | 55   |
| Lalka . . . . .                                 | 63   |
| Pocztylion . . . . .                            | 67   |
| Grabarz . . . . .                               | 70   |
| O chwale Bożej i chwale królewskiej . . . . .   | 74   |
| Księgarz uliczny . . . . .                      | 80   |
| T. . . . .                                      | 90   |

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE

## BIBLIOTEKAZKA WYBORCZKA

(Książki dla Wszystkich w ozdobnej

**Nasi wielcy muzycy:** Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko. Życie i dzieła w tonu podług różnych źródeł opracowane w ozdobnej oprawie

**Boreyko Józef.** 20 lat bohaterstwa i dzielnych nadziei 1795—1815, w ozdobnej oprawie 50

**Goszczyński Seweryn** Król Zamczyska. Ze Kaniowski. Powieści, w ozdob. opr. — 50

**Homer.** Iljada, w wyjątkach i streszczeniach, przez Ant. Langego, w ozdob. opr. — 40

— Odyseja, w wyjątkach i streszczeniach, przez Ant. Langego, w ozdob. opr. — 40

**Jankowski.** Bohaterowie polscy: Karol Chodkiewicz, Kazimierz Puławski, Ks. Józef Poniatowski, opowiadanie historyczne, z portretami, w ozdobnej opr. — 45

**Junosza Klemens.** Obrazki z natury: Muzykanci. — Wojtek Węcior. — Niekosztowna kuracja. — Grabarz książek. — Z pamiętnika roznosiciela. — Młynarz z Zarudzia. — Wilki (Z notatek komornika), w ozdob. opr. — 60

**Krusiński Zygmunt.** Poezje liryczne, ze wstępem Ant. Langego, w ozdob. opr. — 55

— Przedświt. — Noc letnia, w ozdob. opr. — 40

**Król K.** Cyd, poemat średniowieczny hiszpański, opracowany prozą dla młodzieży, w ozdobnej oprawie — 45

— Frytjof, opowieść z podań Skandynawskich, opracowana dla młodzieży w ozd. opr. — 60